

DZIENNIK POLSKI

31-072 KRAKÓW
ul. Wielopole 1

25 8 3-11-98
Nr z dn.

Teatr Ludowy na występach w Wilnie

„Dziady” w Celi Konrada

(INF. WL.) – *Takiego napięcia nie przeżyłem od 1975 roku, kiedy to wraz z Jerzym Trelą występowaliśmy w Londynie przedstawiając „Dziady” emigrantom z Polski. Teraz w Wilnie naszej prezentacji towarzyszyły ogromne emocje: w czasie spektaklu ludzie płakali, swoje kwestie wypowiadaliśmy w przejmującej ciszy. Wiemy, że było „brane” każde nasze słowo – mówi Jerzy Fedorowicz, dyrektor Teatru Ludowego w Krakowie.*

W czwartek i piątek aktorzy z Ludowego przedstawili w Wilnie spektakl zatytułowany „Dziady część IV. W Celi Konrada”. Przedstawienie wyreżyserowali Łukasz Kos i Jacek Wrona, studenci reżyserii krakowskiej PWST. Nad młodymi twórcami opiekę artystyczną sprawował Jerzy Trela, który w słynnej insce-

nizacji Konrada Swinarskiego występował jako Gustaw-Konrad. Tym razem Jerzy Trela – na zmianę z Jerzym Fedorowiczem – wcielił się w postać Kaprała – byłego legionisty, zaś w roli Konrada wileńska publiczność zobaczyła Piotra Grabowskiego.

Krakowscy artyści wystąpili w Wilnie trzy razy. W czwartek w Teatrze Narodowym przedstawili spektakl w ramach odbywającego się właśnie Jesiennego Międzynarodowego Forum Teatralnego. – *Ten spektakl był niezwykły, wystąpiła z nami bowiem grupa aktorów litewskich. Ze sceny płynęły więc słowa Mickiewicza po polsku i po litewsku. Zrobiło to na nas niesamowite wrażenie – opowiada Jerzy Fedorowicz. Publiczność, która wypełniła teatr po brzegi, reagowała entuzjastycznie.*

Dzień później artyści przedstawili „Dziady” w Celi Konrada, która mieści się w dawnym klasztorze Bazyljanów, obecnie zajmowanym przez bibliotekę wileńskiej politechniki. – *Po raz pierwszy słowa Mickiewicza padły w tym miejscu, w którym miały paść. Graliśmy w ogromnym napięciu, które także udzielało się publiczności. Niektórzy z widzów nie wytrzymywali tego napięcia i ze łzami w oczach opuszczali salę – mówi dyrektor Fedorowicz.*

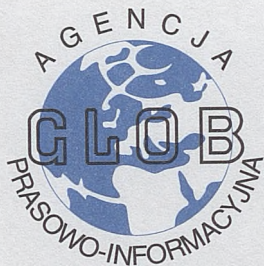
Prezentacji „Dziadów” w Wilnie towarzyszyły niesamowite zbiegi okoliczności. – *W trakcie akcji, gdy padły słowa o męczennikach, za oknem rozszalała się burza. Jakby natura poprzez błąskawice i grzmoty chciała podkreślić wagę wypowiedzianych przez nas słów. Trudno się dziwić, że dyrektor Fedorowicz powiedział*

po spektaklu, iż wierzył, że Mickiewicz musiał być wówczas między nami – mówi Anna Woźniak, asystentka dyrektora Teatru Ludowego. Na tym jednak nie koniec. Kiedy aktorzy przyszli do Celi Konrada na próbę, zobaczyli, że dla publiczności rozłożono 44 krzesła.

Pomysł wystawienia „Dziadów” w Celi Konrada zrodził się rok temu, kiedy Jerzy Fedorowicz, będąc właśnie w tym miejscu, namówiony przez przyjaciół, powiedział Wielką Improwizację z „Dziadów” Mickiewicza. Wtedy postanowił doprowadzić do wystawienia tam „Dziadów”.

Spektakl, który powstał dzięki Fundacji Browaru Heweliusz, zostanie zaprezentowany krakowskiej publiczności 21 listopada.

(AMS)



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

26

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

DZIENNIK POLSKI
31-072 K R A K Ó W
ul. Wielopole 1

N **270** 18-11-98 z dn

„Dziady” w Teatrze Ludowym

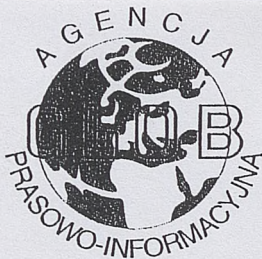
Z Wilna do Krakowa

Pod koniec października odbyła się w Wilnie premiera spektaklu „Dziady cz. III Cela Konrada” wyreżyserowana przez studentów IV roku Wydziału Reżyserii Dramatu krakowskiej PWST – Łukasza Kosa i Marka Wrone pod opieką Jerzego Treli. Spektakl powstał z okazji 200-lecia urodzin Adama Mickiewicza, stąd pomysł, aby pokazać go przede wszystkim tam, gdzie działa się akcja dramatu Mickiewicza, czyli w dawnym klasztorze Bazylianów w Wilnie.

Spektakl i jego twórcy wrócili już ze swoich zagranicznych wojaży i od 19 do 22 listopada (o godz. 18) krakowska publiczność będzie mogła oglądać „Dziady” w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. W grudniu spektakl będzie pokazywany od 15 do 18 o godz. 11.

Krakowskiej premierze będzie towarzyszyło wspomnienie z Wilna, czyli wystawa zdjęć Anny Włoch, która towarzyszyła artystom w ich podróży.

(TZ)



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

26

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA KRAKOWSKA
Al. Pokoju 3
31-548 KRAKÓW

Nr 270 1.8 dn. 1.1-98.

Muzułmani dostaną salę

Mickiewicz

i prawa człowieka

W najbliższych dniach Kraków czekają trzy międzynarodowe imprezy. Będzie młodzieżowo i o młodzieży.

Duch wieszca

Do 22 listopada potrwa VII seminarium „Potrzeby kulturalne dzieci polskich ze Wschodu”. Poświęcono je dwusetnej rocznicy Adama Mickiewicza. Biorą w nim udział polscy nauczyciele i animatorzy kultury oraz młodzież z amatorskich teatrzyków z Wilna, Nowogródka, Lwowa i Lidy. Uczestnicy seminarium m. in. wysłuchają wykładu prorektora UJ, prof.

Franciszka Ziejki pt. „Adam Mickiewicz w życiu duchowym Krakowa”, recitalu Chopinowskiego Eweliny Markiel, zobaczą „Dziady” w Teatrze Ludowym, a nastolatki „wyżyją się” podczas warsztatów harcerskich, plastycznych i muzycznych.

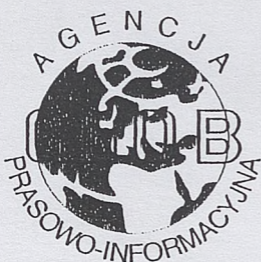
Sala do modłów

W II Międzynarodowych Spotkaniach Młodzieży (19-22 bm.) weźmie udział ponad 70

uczestników z 10 krajów Europy Zachodniej i Wschodniej. Jako ciekawostkę warto podać, że pojawi się grupka Muzułmanów z Londynu, dla których przygotowano salę do modłów i specjalną kuchnię. W programie przewidziano dyskusje i warsztaty na temat praw człowieka, sposobów komunikacji interpersonalnej i międzynarodowych programów edukacyjnych, a wszystko to w kontekście integracji europejskiej.

Rodowód europejski

Od dziś do 21 bm. potrwa IX Międzynarodowa Sesja Pedagogiczna: „Młodzież – czas wolny – współpraca międzynarodowa”, sponsorowana przez MEN, Europejski Fundusz Młodzieży Rady Europy i krakowski magistrat. Sesję otworzą obrady o „rodowódzie wspólnoty narodów Europy”. Zebrani będą rozważać jak poprzez edukację przełamywać stereotypy i uprzedzenia, jak pracować z młodzieżą ze środowisk zagrożonych patologią i... jak przygotować wnioski o grant. (ROG)



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

26

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA KRAKOWSKA
Al. Pokoju 3
31-548 KRAKÓW

271 19 - 11 - 98
Nr z dn.

W sobotę premiera
w Teatrze Ludowym

„Dziady” wileńskie

W sobotę, na scenie Teatru Ludowego odbędzie się krakowska premiera spektaklu „Dziady cz. III. Celi Konrada” Adama Mickiewicza. Przedstawienie było pokazywane już w Wilnie, w autentycznej Celi Konrada, w której obecnie mieści się Biblioteka Wileńskiej Politechniki.

— Znalazłem się tam przed rokiem. Przyjaciele namówili mnie, żebym powiedział fragment „Wielkiej Improwizacji”. Bardzo to przeżyłem i postanowiłem doprowadzić w tym miejscu do premiery „Dziadów” — opowiada dyrektor Teatru Ludowego Jerzy Fedorowicz.

Początkowo spektakl miał reżyserować Jerzy Trela, który u Konrada Swinarskiego grał Gustawa-Konrada. Jednak aktor wpadł na pomysł powierzenia przygotowania widowiska studentom Wydziału Reżyserii PWST, Łukaszowi Kosowi i Markowi Wronie, obejmując nad całością jedynie opiekę artystyczną.

— Pomyślałem, że czas najwyższy, żeby wprowadzić do teatru młode pokolenie, które zupełnie inaczej interpretuje poezję romantyczną — mówi Jerzy Fedorowicz, który niezwykle ciepło wspomina przyjęcie „Dziadów” w Wilnie. — Zagraлиśmy trzy przedstawienia. Pierwsze odbyło się w Litewskim Teatrze Narodowym podczas Jesiennego Międzynarodowego Forum Teatralnego. Później przenieśliśmy się do Celi Konrada. Wspomagali nas tam aktorzy wileńscy, których obecnie zastępują artyści krakowscy. (MSZ)

TRYBUNA ŚLĄSKA
40-098 KATOWICE
ul. Młyńska 1

Nr 275 z dn. 24.11.98

WIELKA IMPROWIZACJA W CELI KONRADA

Rozmowa z JERZYM FEDOROWICZEM,
dyrektorem nowohuckiego Teatru Ludowego

- Kilka dni temu Teatr Ludowy wrócił z występów w Wilnie. Zagraliście między innymi fragmenty III części „Dziadów” Adama Mickiewicza w miejscu do tego celu niejako stworzonym, czyli w Celi Konrada, w której swego czasu naprawdę więziono wileńskich Filomatów. Jak powstał ten pomysł?

- Rok temu, podczas pobytu w Wilnie przy zupełnie innej okazji, poszliśmy wraz z kolegami zwiedzić tę słynną celę. Dostać się tam jest dość trudno, w końcu jednak pokonałszy wszystkie przeszkody i weszliśmy. Ta wizyta wywarła na mnie kolosalne wrażenie, swego czasu grałem w „Dziadach” wyreżyserowanych przez Konrada Swinarskiego, i to w dodatku jednego z Filomatów. Koledzy poprosili mnie, bym powiedział w tej scenarii Wielką Improwizację. No i powiedziałem... To było przeżycie wręcz metafizyczne, później dziennikarze wielokrotnie pytali mnie o odczucia, ale nie potrafiłem i nie potrafię ich opisać. Wielka Improwizacja w celi, w której siedział sam Mickiewicz, w której umieścił potem akcję kilku scen „Dziadów”... W każdym razie wtedy postanowiłem przyjechać tu raz jeszcze i zagrać przynajmniej fragmenty III części „Dziadów”. Po powrocie do Krakowa rozmawiałem z Jerzym Trelą, Konradem z inscenizacji Swinarskiego, który zgodził się ten spektakl wyreżyserować. W końcu co prawda zabrakło mu czasu, ale polecił mi dwóch młodych studentów szkoły teatralnej, Łukasza Kosa i Jacka



Jerzy Fedorowicz

Wrone, którzy na egzamin po III roku przygotowywali właśnie „Dziady”. Tak powstał spektakl, zrealizowany, co podkreślam, i upraszam o wydrukowanie tej informacji, dzięki pomocy finansowej Fundacji Browarów „Heweliusz”. Naprawdę zasłużyli na wdzięczność.

- Przypomnijmy może Czytelnikom czym jest Cella Konrada.

Fot. Grzegorz Kozakiewicz

- Właśnie tu, w dawnym klasztorze Bazylianów zamienionym na więzienie, na przełomie lat 1823 - 1824 Rosjanie przetrzymywali Mickiewicza i jego przyjaciół z Towarzystwa Filomatów. Dziś mieści się tam biblioteka wileńskiej politechniki. Aby dostać się do samej celi Konrada trzeba przejść przez zapełnione książkami ma-

gazyny i dlatego zwiedzających wpuszcza się tam dość niechętnie. Nad wejściem wisi tablica z informacją o Filomatach, w samej celi wmurowano inną, ze słynną kwestią „D. O. M. Gustavus obiit, hic natus est Conradus”, pochodzącą z tekstu dramatu. Dlatego Piotr Grabowski, grający Konrada, nie musiał pisać tych słów na ścianie, ale wykorzystał historyczną tablicę.

- Czy Litwini nie sprzeciwiali się temu pomysłowi?

- Ależ skąd... W przygotowaniu spektaklu pomagali nam litewscy aktorzy, wraz z nimi, grającymi w swym języku, wystawiliśmy całość w wileńskim Teatrze Narodowym, choć w celi graliśmy sami, tylko część i tylko po polsku. Rzeczywiście, między Polakami a Litwinami zdarzają się konflikty, ale właśnie sztuka powinna nam pomagać w ich przezwyciężaniu. Zwłaszcza sztuka takich pisarzy jak Mickiewicz. Dla nas jest wieszczem narodowym, Litwini kochają go za słowa „Litwo, Ojczyzno moja...”, ze względu na miejsce urodzenia przynajmniej do niego także Białorusini. I bardzo dobrze, tak powinno być, przecież mamy wszystkie wspólną historię.

- Te „Dziady”; na swój oryginalny sposób bardzo „wileńskie”, można zobaczyć także w Krakowie.

- Premiera odbyła się 21 listopada, podczas obchodów przypadającej na 26 listopada rocznicy śmierci Mickiewicza.

Rozmawiał:

WŁODZIMIERZ JURASZ

Bosa akademicka w ostrogach

Wystarczająco długo jestem synem waszego narodu, by się dziwić waszemu narodowi. Wasz naród, czyli ojciec mój oraz matka moja, to plemię, którego głównym zajęciem jest niezamierzone robienie durnia z jubilatą. Wystarczy, by wybiła jakaś okrągłutka rocznica czegokolwiek (waszemu narodowi okrągłutkie rocznice czegokolwiek biją bez przerwy), a wasz naród fachowo pada na kolana i rozpoczyna morderczy proceder dubeltowego całowania, jakby powiedział poeta – całowania aż do zdechu i aż do upaści.

Gdy bije dwunasta czegokolwiek (nie pytaj kogo bije dwunasta, dwunasta bije Polakom), tereny zajęte przez wasze plemię spowijają zaczyna ciemny woal cmokania. Wisła zmienia się w strugę patetycznej śliny, Bałtyk szumi melodię nieśmiertelnej Bogurodzicy, Prezydent dzielnie płacze, rolnik wstrzymuje orkę, Lepper chwilowo odpuszcza, zaś ojciec Rydzik zmwawia pacierz od tyłu. Co się dzieje 1 września? 1 września naród wasz robi durnia z 1 września, a później już jakoś leci. Co świt – to nowy patetyczny dureń. Holokaust, Powstanie Warszawskie, AK, Cud nad Wisłą, Katyń, Ułani, Bitwa pod Grunwaldem, słowem – musiałbym durniem być kompletnym, by do

końca wymieniać. 365 dni bombastycznego cmokierstwa. Czy się stoi, czy się leży – dureń wszystkim się należy.

Nie dziwię się więc, dawno przestałem wydziwiać, na wszelki wypadek zawsze jestem gotowy na wszystko. Bywa jednak, że nawet permanentna gotowość na wszystko nie pomaga. Nie dalek, jak w niedzielę, wszedłem do sklepu w celu nabycia nabiątu. Biąka łaknąłem, witamin, a pani za ladą, zamiast mnie wspomóc, walnęła we mnie spiżowymi strofami „Ody do młodości”. Ja bym, niczym Ryszard III Kazimierza, cały Kazimierz za nędzne jajko oddał, a ona mi sugeruje, bym ludzkości całe ogromy przeniknął z końca do końca! Tutaj wielka ochota na ser we mnie się kołacze, a tam, za ladą, dziecię proponuje, bym wylatywał ponad poziomy! Gdy zaś rozjuszona romantycznym wzruszeniem sklepowa załkała wersy finalne, rzuciła słynne: *Witaj, jutrzeńko swobody! Zbawienia za tobą słońce*, pojąłem, że sera wprawdzie nie dostanę, ale za to wyląduję na „Dziadach” w Teatrze Ludowym. Nie od dziś wszak wiadomo, że jutrzeńka swobody mieszka w Ludowym.

Okolicznościowy zestaw jubileuszowy na dziś jest zatem taki, że ekspedientka recytuje w sklepie „Ode do młodości”, zaś dyrektor Jerzy Fedoro-

wicz wystawia w Ludowym „Dziady”, w związku z czym rocznicę mamy już właściwie załatwioną. Nastała harmonia. Za chwilę dojdzie „Pan Tadeusz” Andrzeja Wajdy i będziemy mogli spokojnie przejść do Słowackiego.

Dodam z punktu, że ów zestaw jest bardzo stabilny. Po zamienieniu elementów – Ludowy za ladę, sklepowa do Ludowego – widać wyraźnie, że kompletnie nic się nie zmienia. Jedna rozpacz. Sklepowa katuje mnie wieszczem, ponieważ bardzo kocha wieszczą, Ludowy natomiast katuje mnie wieszczem, gdyż sprytnie zauważył okrągłą rocznicę wieszczca. To samo nieporozumienie. Katastrofa w Ludowym na tym polega, że przez dwie godziny na scenie widać tylko i wyłącznie opary uroczystych obchodów. Mamy rocznicę – są „Dziady”. Gdyby rocznicy nie było – „Dziadów” w Ludowym nie byłoby także. Wstrząsający koncept – bosa akademicka w ostrogach.

Reżyserski tandem Kos i Wrona, czyli studenci odpowiedniego wydziału PWST, zwani inaczej Petelskimi młodego teatru, nie tylko są studentami Krystiana Lupy i nie tylko kochają Krystiana Lupa. Oni go wielbią do tego stopnia, że na scenie nie ma Mickiewicza, ale za to jest Lupa, czyli – innego określenia nie znajduje – sakramental-

na tajemniczość wszystkiego jest, w związku z czym człowiek musi resztę życia spędzić na dociekaniu tego oraz owego. Ściany izby (nawiasem – dlaczego niby rzecz cała dzieje się w wiejskiej chacie?) poruszają się, a ściślej – są przesuwane przez jakieś duchy dawno zmarłych Indian. Czy pamiętacie, drodzy synowie waszego narodu, jak się kończy wiadoma książka Karola Maya? *A potem minie wiele księżyców, duchy Winnetou i Apanaczi wylądują w Nowej Hucie, w Ludowym, i w arcydziele Kosa i Wrony przesuwają będą ściany klasycznej polskiej izby*. Tak się kończy. Kosowi i Wronie fraza ta najwyraźniej weszła w krew. Weszła im w krew, a nawet trochę ją rozwinęli. W ich „Dziadach” jedna ze ścian po prostu sobie fruwa. W ogóle całość – tak myślowo, jak inscenizacyjnie – jest taka, że kompletnie nic, poza tajemniczością, nie działa. U Kosa i Wrony nawet scyzoryk się nie otwiera, i ja się scyzorykowi nie dziwię. Też bym się wstydyził. Sławomir Sośnierz chce, bez sensu zresztą, potraktować Barbarę Krasińską scyzorykiem, który odmawia posłuszeństwa. Inne duchy Indian, chcąc przesunąć ściany, muszą najpierw – by nie przejechać ścianą po grdyce Piotra Grabowskiego – nogą przesunąć Piotra

Grabowskiego, który, że tak powiem, wadliwie zemdłał, czyli padł nie tam, gdzie trzeba, a ściślej – po amatorsku padł na trasie przejazdu ściany. Takie właśnie jest to arcydzieło. I takie jest w nim aktorstwo.

Miałem zamiar na tej właśnie niwie rozwinąć czarne skrzydła mordy, ale odpuszczam. Daję pokój, ponieważ tracę siły. Zostawiam Pawła Gędkę, który mi zagrał jakiś nowy gatunek suflerki. Zostawiam Wojciecha Szawulę i fakt, że Kabaret pod Wyrwigroszem najprawdopodobniej nigdy go już nie opuści. Zostawiam również grającego Konrada Piotra Grabowskiego, który nie słyszy, że nie wie, co mówi. Zostawiam wszystkich grających, zostawiam, albo wiem coś mi się jednak podobało. Podobała mi się mianowicie gra Andrew Nixona, który pięknie grał na lirze korbowej. Lira Nixona mnie urzekła, lira oraz ukraińskie zawodzenia Oleny Leonenko. Kosowi i Wronie nie umknęło również i to, że Wilno jest w istocie znaną dzielnicą Kijowa.

Teatr Ludowy. Adam Mickiewicz „Dziady” cz. III Cella Konrada. Reżyseria Łukasz Kos, Marek Wrona. Opieka artystyczna Jerzy Treła. Scenografia Dariusz Kunowski. Muzyka Olena Leonenko.



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

26

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA KRAKOWSKA
Al. Pokoju 3
31-548 KRAKÓW

277 26-11-98



Fot. Archiwum

Jak powszechnie wiadomo, nasz szacowny wieszcz narodowy wznosił się w swych wiekopomnych „Dziadach” na wyżyny. Były to nie tylko literackie wyżyny, ale i niebiańskie, gdyż Mickiewicz odczuł gwałtowną potrzebę pospieranania się z Panem Bogiem. Uczą się o tym dzieci w szkołach, wiedzą o tym dorośli. Nikt jednak nie byłby w stanie przypuścić, iż jego Konrad spotka miast Boga kosmitę.

Premiera w Teatrze Ludowym

Kosmiczne „Dziady”

A dzieje się tak w przedstawieniu „Dziady cz. III. Cela Konrada”, granym na scenie Teatru Ludowego. Otóż, gdy Konrad wygłasza swą monumentalną „Wielką Improwizację” stojąca za nim do tej pory ściana rozsufa się, burząc nie tylko myśl dumnego bohatera, ale Bogu ducha winnych widzów, którzy mimo nawet świetnej znajomości tekstu, gubią błyskawicznie wątek. Ale to jeszcze nic w porównaniu z tym, co za chwilę ukaże się ich oczom. Otóż odsłoni się przed nimi nieboskłon w postaci – bynajmniej nie niebiańskiej urody – sceny, z kabiną elektryka czy akustyka, który ze swych wyżyn straszy zebranych niebieskim światelkiem.

To kosmiczne wrażenie było efektem twórczej pracy dwóch studentów reżyserii, Łukasza Kosa i Marka Wrony. Zafundowali oni widzom jeszcze kilka

innych zaskakujących przeżyć. Na przykład scena spotkania w Celi Konrada więźniów okazała się znakomitym skeczem kabaretowym. Twórcom prawdopodobnie chodziło o to, by pokazać, jak młodzi ludzie, dochodząc do granic beznadziejnej rozpacz, uciekali w śpiew i zabawę. Grający tu aktorzy postarali się o to, by scena ta – przerażająca w swojej wymowie – przekształciła się w błazenadę godną Marcina Dańca.

W nowohuckich „Dziadach” zafrapowały mnie dwie rzeczy. Jedną to monolog Jana Sobolewskiego w wykonaniu Piotra Picchy, a druga to kuszenia Księdza Piotra przez diabła. Duch ciemności ukazał się tu przebrany za mnicha, powtarzającego gesty księdza. Były to jedyne z niewielu momentów w przedstawieniu, kiedy miało się wrażenie, iż reżyserzy pomysleli o interpretacji tekstu.

A wydawać by się mogło, iż to właśnie młode pokolenie twórców, patrzące kompletnie inaczej niż ich starsi koledzy na romantyczny repertuar, pokaże własne „Dziady”, może i kontrowersyjne, przedstawione „do góry nogami”, ale świadczące o emocjonalnym stosunku do tekstu. A przecież studenci mają się przeciw czemu buntować. W ostatnich latach przygotowano dwa głośne przedstawienia „Dziadów”. Jedno zainscenizował Jerzy Grzegorzewski, drugie Adam Sroka. Może się oczywiście komuś nie podobać Konrad w glanach, albo pięć pań Rollinsonowych, ale nie można tym twórcom odmówić pomysłu na Mickiewicza. A tego nie mieli Łukasz Kos i Marek Wrona. Za to udało im się osiągnąć bliskie spotkanie z kosmitami, wyrażone „metafizycznymi” pauzami i scenografią.

Magda HUZARSKA-SZUMIEC



„DZIADY” W UMARŁEJ KLASIE



ROK WIESZCZA

W wigilię Wszystkich Świętych uwięzieni filomaci zjawili się w wileńskiej Celi Konrada, by pić wino i „śpiewać wiele”.

I choć nie było to Boże Narodzenie 1823 roku, ale rok 1998, byli tam naprawdę

TEKST PAWEŁ GOZIŃSKI

ZDJĘCIA ANNA WŁOCH

W Wilnie jest gęsto od „Dziadów”. Co krok napotyka się miejsca w nich opisane, znacznie częściej, autorem. Na plan miasta można nałożyć mapę dramatu i wędrować do klasztoru Dominikanów, gdzie więziono Rollisona, albo rekonstruować krzyżową drogę jego niewidomej matki. Można szukać kościoła, sprzed którego Sobolewski oglądał kibitki odjeżdżające na Sybir, albo mieszkania, gdzie w labiryncie uniwersytetu, w którym piotrun dosięgnął Doktora, tak jak mu przepowiedział Ksiądz Piotr. Dlatego trudno się oprzeć chęci umieszczenia otwierającego się we wszystkich kierunkach świata Mickiewiczańskiego dramatu w realnej przestrzeni, ogarnięcia jego konturów, domknięcia w granicach dawnych wileńskich murów. Tyle że efekt tych

zabiegów jest inny niż zamiary: dramat wcale nie chce znieruchomić we wnętrzach, lecz miasto zaczyna się chwiać, rozmywać, zmieniać w teatralną scenę, na której za chwilę rozpoczyna się „Dziady”. Tak mającą na granicy fikcji i rzeczywistości zabudowania dawnego klasztoru bazylińskiego, chociaż wydawałoby się, że przynajmniej tu udało się przywozdzic zdarzenia, wpisane w dramat, do miejsca, w którym zdarzyć się miały. W didaskaliach do trzeciej części „Dziadów” Mickiewicz napisał przecież, że akcja toczy się „W Wilnie, przy ulicy Ostrobramskiej, w klasztorze XX. Bazylianów, przerobionym na więzienie stanu”. Dziś nie ma już więzienia. Do prostych, klasztornych budynków, gdzie trafiali aresztowani filomaci, a później, tuż przed śmiercią, patriota i spiskowiec Szymon Konarski, wpro-

działa się biblioteka wileńskiej polibudy. Ale nad drzwiami wciąż tkwi polsko-litewska tablica: „W tym budynku od 23 X 1823 r. do 21 IV 1824 roku był więziony wraz z innymi filomatami Adam Mickiewicz”. I dalej: „Tu toczy się akcja »Dziadów« części III”.

W wigilię Wszystkich Świętych „Dziady” wróciły do klasztoru Bazylianów. Między półkami pełnymi książek o przeróżnych stanach materii, o budowaniu maszyn i mostów pojawili się młodzi bohaterowie Mickiewiczańskiego arcydramatu: Zan, dopiero co aresztowany Żegota, Frejend ze swoim flecikiem, na którym przegręwać będzie do bluźnierczych pieśni, i ksiądz Lwowicz, i Janek Sobolewski, który później, zesłany, zmarł gdzieś na Syberii. Opuścili swoje cele, żeby tak jak 175 lat temu razem

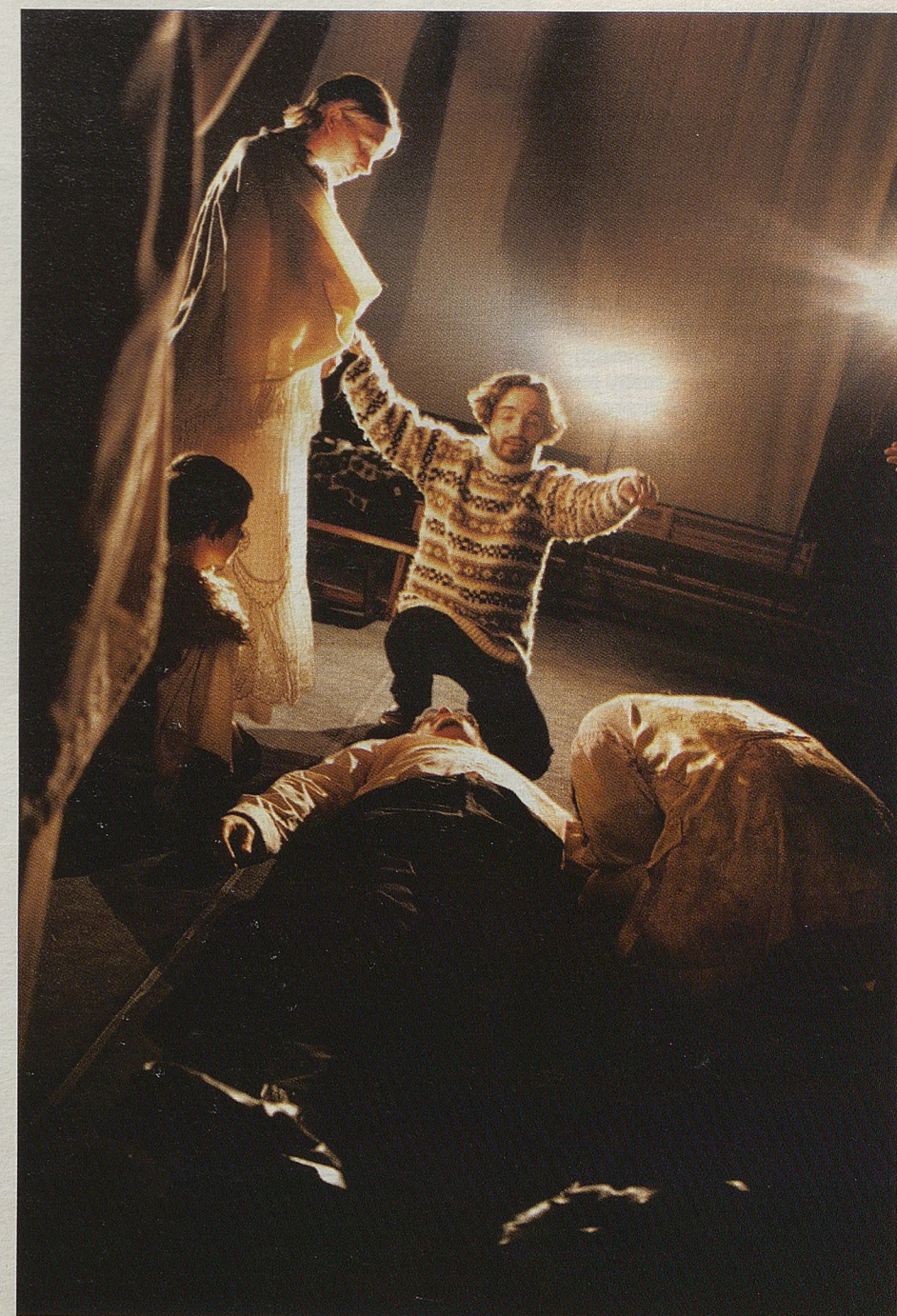
MIĘDZY PRÓBAMI
NAPIS
„GUSTAVUS OBIT,
HIC NATUS EST
CONRADUS”
MUSIAŁ ZNIKNAĆ



SCENA
WIEZIENNA
W WILEŃSKIEJ
CELI KONRADA



JERZY TRĘLA
W CARSKIM
MUNDURZE
TUŻ PRZED
SPEKTAKLEM
W WILEŃSKIM
TEATRZE
NARODOWYM
W GŁĘBI
JACEK
WOJCIECHOWSKI



NOWA HUTA,
TEATR LUDOWY.
DZIEŃ PRZED
WYJAZDEM
DO WILNA.
ŁUKASZ KOS
„USTAWIA” SCENĘ
NAD OMDLAŁYM
KONRADEM

NA SĄSIEDNIEJ
STRONIE:
KSIĄDZ PIOTR
(RAFAŁ DZIWIŚ)
W JEDNEJ Z CEL
DAWNEGO
KLASZTORU
BAZYLIANSKIEGO,
DZIS BIBLIOTECE,
ZACZYTAŁ SIĘ
W GOMBROWICZU

PRZEKRÓJ
31-01' KRAKÓW
ul. Reformacka 3

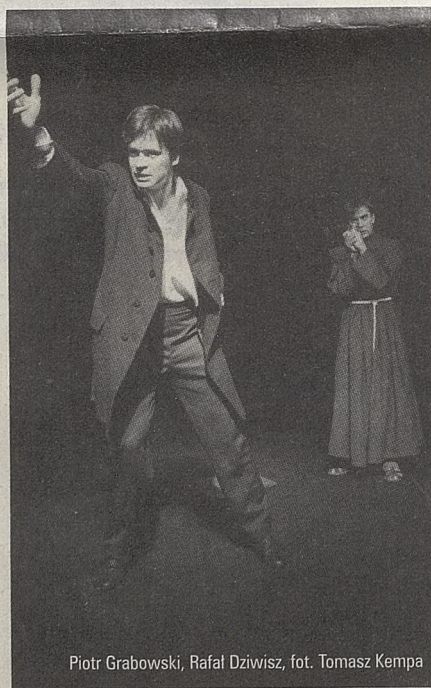
Nr 49 6 z dn. 12 - 98

Dwusetna rocznica urodzin Mickiewicza przyniosła w tym roku wiele – mniej lub bardziej konwencjonalnych – inscenizacji jego dzieł. Oryginalnym pomysłem było wystawienie fragmentów „Dziadów” części III w dawnym klasztorze Bazyliańców w Wilnie. Przedstawienie „Cela Konrada” – przygotowane przez Teatr Ludowy we współpracy z PWST im. Ludwika Solłskiego – krakowską premierę miało 21 listopada.

Właśnie około dawnego święta dziadów – 29 i 30 października – odbyła się w Wilnie premiera spektaklu: w Litewskim Teatrze Narodowym i w celi Konrada. W wileńskiej wersji role aniołów, duchów i Guślarza grali litewscy aktorzy, także Konrad (Piotr Grabowski) w scenie Prologu swoją kwestię „Będę wolny” mówił po litewsku. Połączenie języków musiało dawać ciekawy efekt, wyraźnie odcinając dwie sfery: ludowej wiary z jej zaświatowymi duchami oraz historię więźniów. W Krakowie spektakl został po-

W Teatrze Ludowym w Krakowie

Wileńskie Dziady



Piotr Grabowski, Rafał Dziwisz, fot. Tomasz Kempa

Tytuł spektaklu, zrealizowanego pod artystyczną opieką Jerzego Treli, tłumaczy zarazem koncepcję dwójki młodych reżyserów: Łukasza Kosa i Marka Wrony. Opartą na prostym pomysle: pokazania – ujętych w kompozycyjną i metafizyczną klamrę Noc Dziadów – wydarzeń rozgrywających się w więziennej celi Konrada. To miejsce jak soczewka skupia idee dramatu: pokazuje ludzi, których łączą tragiczne losy, różni – sposób widzenia świata. Ten prosty zabieg, czytelny, gdy przeglądamy spis kolejnych odsłon w programie, podczas krakowskiej premiery uległ zmianie: zniknęła scena Widzenia Księdza Piotra i finałowa Noc Dziadów.

zbawiczny tego waloru. Co gorsze – „anielskie” odsłony potraktowane zostały w clikwo-patetyczny sposób. W finale, w którym cały zespół kładzie się krzyżem na scenie, wzniosłość walczy ze śmiesznością. Zwycięża ta ostatnia.

Naturalnie brzmia sceny spotkania więźniów – młodzieńcza żywiołowość przeplata się z przerażeniem, wisielczy humor z gwałtownie manifestowaną nienawiścią; nutę szorstkiego liryzmu wprowadza opowieść kaprala (Jerzy Trela). Ciekawie, choć momentami na granicy śmieszności, ustawiona została postać Konrada – to nadwrażliwiec ulegający poetyckiemu szałowi z samobójczą desperacją. Podczas Wielkiej

Improwizacji ściany celi otwierają się na ciemną przestrzeń widowni (widzowie siedzą na scenie), co podkreśla obszar wewnętrznej wolności Konrada.

Wydarzenia urywają się nagle – po egzorcyzmach i zapowiedzi widzenia Księdza Piotra: „Bóg maluczkiem objawia, czego wielkim odmawia”. Podobnie spektakl, którego twórcy nie potrafili zdecydować, o czym chcą mówić, to raczej zapowiedź możliwości niż skończona propozycja.

AGNIESZKA FRYZ-WIĘCEK

Adam Mickiewicz, *Dziady cz. III – Cela Konrada*, reżyseria: Łukasz Kos, Marek Wrona, opieka artystyczna: Jerzy Trela, scenografia: Dariusz Kunowski, muzyka: Olena Leonenko, premiera krakowska: 21 listopada 1998.

Nowe wieści
z dawnych
Kresów



24 grudnia odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza

W SOLECZNIKACH przed administracją samorządu trwa rekonstrukcja placu. Przebiegają gorączkowo prace przygotowujące teren pod pomnik Adama Mickiewicza, który ma być odsłonięty 24 grudnia br. w dniu dwusetnej rocznicy urodzin. Pomnik wylany z brązu wysokości ok. 5 metrów ma kosztować prawie 100 tysięcy litów (25 tysięcy dolarów). O wiele większej sumy potrzeba na pokrycie kosztów związanych z przygotowaniem terenu. W Solecznikach został powołany w tym celu komitet społeczny.

Mickiewiczowskie „Dziady” w Wilnie

Ukoronowaniem Wileńskiego Jesiennego Forum Teatralnego, poświęconego dwustuleciu urodzin Adama Mickiewicza, był spektakl III części „Dziadów” według Adama Mickiewicza. Spektakl był wspólnym dziełem teatru z Nowej Huty i Litewskiego Narodowego Teatru Dramatycznego. Przedstawienie reżyserowali młodzi polscy reżyserzy - jeszcze studenci Krakowskiej Szkoły Teatralnej - Łukasz Kos i Marek Wro-

Rok Mickiewiczowski

na. Opiekę artystyczną nad realizacją spektaklu sprawował znakomity aktor polski, wykładowca Krakowskiej Szkoły Teatralnej - Jerzy Trela. Wystąpił w przedstawieniu w roli Kaprała. Jerzy Trela jest związany z „Dziadami” od 25 lat. Czuje się też związany uczuciowo z Wilnem. - Jestem związany z Wilnem. Byłem tutaj z „Weselem” Wyspiańskiego, następnie na odsłonięciu tablicy pamiątkowej przy klasztorze Bazyliańców - powiedział J. Trela na konferencji prasowej w przeddzień przedstawienia w Instytucie Polskim w Wilnie. Poprzednie inscenizacje „Dziadów” miały odcień polityczny. Młodzi reżyserzy oświadczyli, że ich zamiarem było wyakcentowanie tych części dramatu, które przybliżają życie Adama Mickiewicza, będące niejednokrotnie nadal jeszcze nie wyjaśnioną zagadką w różnych okresach. W roli Konrada wystąpił Piotr Grabowski. Realizacja polsko-litewskiego spektaklu doszła do skutku dzięki wsparciu finansowemu ministerstwa kultury obu krajów, a także dzięki pomocy UNESCO, Fundacji Browaru „Hevelius” i innych sponsorów.

Spektakl odbywał się na deskach Litewskiego Teatru Narodowego oraz w oryginalnej scenerii w Celi Konrada. Na dziedzińcu klasztoru Bazyliańców wystąpiła także litewska trupa teatralna „Miraklis”, która przedstawiła swoją wizję „Dziadów” Mickiewicza. Reżyserką była Vega Vaicziunaite, kompozytorem - Mieczysław Litwiński.

„Ballady i romanse” w Wilnie

W Teatrze na Pohulance w Wilnie wystąpił Teatr im. S. Żeromskiego z Kielc. Goście zaprezentowali oryginalną interpretację „Ballad i romansów” A. Mickiewicza.

W Dolinie Mickiewicza

W kowieńskiej Dolinie Mickiewicza odbyła się impreza literacko-muzyczna, poświęcona dwusetnej rocznicy urodzin wieszczka. Recytowano wiersze i ballady autora „Pana Tadeusza”. Spiewano jego utwory po polsku i po litewsku. W imprezie wystąpiła śpiewaczka polskiego zespołu „Kotwica” - Teresa Chmielewska.

Koncert muzyki wokalne w Wilnie

Dla uczczenia dwustulecia urodzin Adama Mickiewicza w gmachu Akademii Nauk w Wilnie odbył się koncert muzyki wokalne pt. „Znasz li ten kraj...”. Koncert przygotował i wykonał Chór Kameralny oraz soliści Wydziału Wokalno-Instrumentalnego Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. W trakcie podróży śladami Mickiewicza zespół odwiedził Zaosie, Nowogródek, Bieniakonie, Bolcienniki, Solecznicką Szkołę Średnią nr 1, Wilno i Troki, wszędzie dając koncerty prezentujące wysoką kulturę muzyczną i wokalną. Podczas koncertu w Wilnie zespół otrzymał specjalny list gratulacyjny

Związku Polaków na Litwie z wyrazami uznania za propagowanie polskiej kultury muzycznej na Ziemi Wileńskiej.

Międzynarodowa Konferencja Naukowa w Wilnie

Międzynarodowa Konferencja Naukowa w Wilnie pt. „Adam Mickiewicz: teksty i konteksty” została zorganizowana przez Katedrę Filologii Polskiej i Katedrę Filologii Litewskiej Uniwersytetu Wileńskiego. W konferencji wzięło udział ponad 60 naukowców z Polski, Francji, Wielkiej Brytanii i Litwy. Inauguracja odbyła się w przepięknej auli uniwersyteckiej z udziałem dostojnych gości. Rektor Uniwersytetu Wileńskiego Rolandas Povilonis podkreślił ważność tego gremium naukowego dla Litwy, Polski i dla świata, przy okazji złożył podziękowanie kierownikowi Katedry Filologii Polskiej prof. Algisowi Kaledzie za przygotowanie konferencji.

Minister oświaty i nauki Republiki Litewskiej Kornelijus Platelis stwierdził, że twórczość Adama Mickiewicza miała wpływ na twórczość litewskich poetów różnych pokoleń oraz poinformował zebranych, że w Roku Mickiewiczowskim odbywają się na Litwie liczne imprezy poświęcone Poezji, m.in. konkursy tłumaczy jego twórczości. Poeta, tłumacz poezji Mickiewicza, prezes państwowej komisji ds. obchodów dwusetnej rocznicy urodzin wieszczka Justinas Marcinkevicius w referacie „Mickiewicz i literatura litewska” stwierdził, że na odcinku Nowogródek-Szetejnie bogowie zasiali trzy

nasiona, z których wykiełkowały talenty: Adama Mickiewicza, Oskara Miłosza i Czesława Miłosza.

Vincas Kudirka - działacz polityczny i poeta litewski - tworząc litewski hymn narodowy, za pierwsze słowa tego utworu przyjął początek Inwokacji w „Panu Tadeuszu”: „Lietuva, Tėvyne musu” (Litwo, Ojczyzno nasza). W ten sposób Kudirka złożył hołd wdzięczności Mickiewiczowi - był szczerze zafascynowany jego twórczością, w tym bowiem czasie pracował nad przekładem III części „Dziadów”.

Prof. Mieczysław Jackiewicz przeanalizował w swoim referacie wpływ twórczości Mickiewicza na rozwój kultury białoruskiej, litewskiej i tatarskiej. Wiele referatów poruszało temat krajobrazu w twórczości Adama Mickiewicza. Autorami ich byli naukowcy polscy: prof. Alina Kowalczykowska, Jacek Kolbuszewski, a także prof. Nina Taylor z Oxfordu, która pisze o Mickiewiczu, Mackiewicz, o Miłoszu, Syrokoni, Konwickim. Stwierdza, że dzięki Mickiewiczowi została zarażona polskością i uważa się za polonistkę. Ukończyła rusycystykę na Oxfordzie. W wieczorowej szkole, gdzie uczyła języka rosyjskiego, zetknęła się z Polakami. Zaintrygował ją ich język. - Co to za ciekawy język? Taka nowa muzyka dla mego ucha - wyznawała prof. N. Taylor. W bibliotece wypożyczyła kilka książek polskich. Był wśród nich „Pan Tadeusz”. Już pierwsze słowa Inwokacji zrobiły na niej wrażenie. Było to 30 lat temu. Od tego czasu twórczość Adama Mickiewicza w różny sposób towarzyszy ustawicznie jej badaniom naukowym.

Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Adam Mickiewicz: teksty i konteksty”, która odbyła się na Uniwersytecie Wileńskim w Wilnie, była z pewnością jednym z centralnych w skali międzynarodowej punktów obchodów 200. rocznicy urodzin naszego największego poety polskiej epoki romantycznej. tag

Z fotela krytyka

Schody do piwnic

Nie jestem pewna, czy to stanie się regułą, ale ciekawsze życie teatralne Krakowa powoli przemieszcza się z dostojnych łóż i pluszowych foteli w centrum na obrzeża, schodzi do piwnic. W styczniu oglądałam np. ciekawe przedstawienie „Skóra Węża” w reż. Tani Miletić w Łazni przy Bernardyńskiej. Stara, żydowska łaznia, w której zagnieździł się teatryk Bartosza Szydłowskiego, to miejsce jakby darowane od Boga – surowe, autentyczne. Aktorzy sami je odgruzowali, przysposobili. Czuje

się w murach ich pot i trud, a przede wszystkim pasję i wiarę w sens robienia teatru, dla radości tworzenia, dla poprawiania świata. Okazji do śmiechu w krakowskich teatrach tyle, co na lekarstwo. A jednak najniespodziewaniej udało mi się beztrudno bawić na „Wieczorze kawalerskim” R. Hawdonga w reż. Janusza Szydłowskiego w Piwnicy pod Ratuszem – scenie Teatru Ludowego.

Ostatnio oglądałam jeszcze jedną farsę: „Co widać” M. Frayna w reż.

Krzysztofa Orzechowskiego. I to niestety jest najdziwniejszy z możliwych przypadków – farsy smutnej. Przedstawienie trwa blisko trzy godziny, a pierwszy akt – całą wieczność. Nie wiedzieć czemu reżyser traktuje tekst sztuki z pietyzmem godnym „Hamleta”, m. in. dlatego wszystko się rozlaży. Za to w Bagateli podobało mi się przedstawienie „Po latach o tej samej porze”. Sztuka B. Slayde'a nie jest ani śliczna, ani przyjemna, ani radosna, ponieważ opowiada o starzeniu się dwojga przeciętnych kochanków ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu; w ich życiu dominują wielkie kłopoty i małe sprawy. A jednak, choć bynajmniej nie odpoczywamy w teatrze, śledzimy przedstawienie z zainteresowaniem i pewną dozą wrzucenia. Dzieje się to za sprawą Anny Dymnej i Tadeusza Huka – aktorów Starego Teatru gościnnie występujących w Bagateli.

Na koniec o niedawnej premierze – „Święta wiosna” F. Wedekinda w reż. Pawła Miśkiewicza na scenie Kameralnej Starego Teatru.



Teatr Bagatela – Rafał Jędrzejczyk jako Kubuś Puchatek

Fot. Anna WŁOCH

Paradoksy

To był dobry rok dla krakowskich teatrów i ich wiernej publiczności. Jeszcze raz okazało się, że niemożliwe jest możliwe.

Kiedyś wystarczało nie wyjeżdżać z miasta, żeby mieć pewność, że trzyma się rękę na pulsie krajowego życia teatralnego. W minionym roku nie wyjeżdżając z miasta można się było przekonać, że jest akurat odwrotnie. Najbardziej pasjonujące wydarzenia teatralne miały charakter pozaartystyczny i można by się było jeszcze długo śmiać, gdyby nie zakończyły się tragedią. A jed-

nak i tak udowodniliśmy Polsce i światu, że teatrom do sprawnego funkcjonowania niepotrzebny jest ani dyrektor, ani repertuar, ani dobra atmosfera pracy. Dowody? Proszę bardzo! Najlepsze przedstawienia minionego roku („Iwona, księżniczka Burgunda”, „Miarka za miarkę”, „Lunatycy”) przygotował teatr targany wewnętrznymi konfliktami. Najmilsze aktorskie niespodzianki sprawili ci, na których już dawno krytyka położyła kręchę – (Leszek Pi-skorz i Urszula Kiebzak w Lunatykach, Wojciech Szawul



Teatr STU – Beata Rybotycka i piosenki Pawluśkiewicza

Fot. Anna WŁOCH

w Wesolych kumoszkach, Piotr Urbaniak w Kosmosie, Mieczysław Grąbka w Iwonie), co potwierdza regułę, że ulubioną taktiką wielu krakowskich aktorów jest taktyka kobry, czyli długiego przy-czajania się.

Najsprawniej działającym krakowskim teatrem dramatycznym był teatr lalkowy. Najciekawszy młody teatr – Łaznia – z przyczyn obiektywnych dawał premiery niemal konspiracyjnie, grał rzadko i po nocy, najlepiej żeby widzowie się nie dowiedzieli. Najpopularniejsi krakowscy aktorzy występowali w Warszawie. Najlepszymi debiutantami okazali się eks-kabarciarze od Rafała Kmity. Najweselszy utwór pana Labiche'a przeobraził się w Krakowie w spektakl z wielu powodów najsmutniejszy. Najpoważniejszym krakowskim krytykiem teatralnym jest krytyk piszący o teatrze najśmieszniej. Najgorszy od paru lat dyplom IV roku krakowskiej PWSZ był zdaniem recenzentów warszawskich najśmielszą próbą nowego teatru religijnego.

Żeby już nie było żadnych wątpliwości dodam tylko, że wszystkie najważniejsze festiwale teatralne odbyły się poza Krakowem. Jak na jedno małe, prowincjonalne miasto to chyba całkiem nieźle.

Łukasz Drewniak,
„Telewizja Polonia”

Z fotela krytyka

Teatr niemożliwy

Cieszę się, że wśród nas jest artysta tak wyjątkowy jak Krystian Lupa. „Lunatycy. Huguenau, czyli Rzeczowość” na Scenie Kameralnej w jego reżyserii to następna manifestacja teatru, który nazywam niemożliwym. Jest to teatr niemożliwy do podrobienia, choć Lupa tyłu ma naśladowców. Teatr stawiający sobie cele ponad miarę, w jakiej zamykamy sztukę. Mówiący o rzeczach, których nie potrafimy wyrazić innym językiem.

Sięgając po tekst powieści Brocha reżyser stworzył parabolę rzeczywistości, jaka nas otacza, i jaką chcemy zrozumieć. Świata kalekiego, ogarniętego szaleńczym pędem ku rzeczom materialnym, a jednocześnie wymykającego się prostemu opisowi, irracjonalnego.

Uważny świadek teatru Lupy razem z reżyserem potyka się wciąż o „niemożliwe”, przekracza granice poznania, irytuje się i cieszy, poszukuje. Inny świadek – taki, któremu obce jest urzeczanie tym teatrem, ma szereg pole do roztoczenia arsenalu złośliwości. Może to i dobre, bo skoro kogoś teatr nie może porwać, niech przynajmniej – jako bezpieczny obiekt ataków – leczy z frustracji.

Niemożliwy teatr O tym co najgorsze, nie warto wiele pisać. Dlaczego „Koniec wieku” w Teatrze Ludowym? Bo gdyby takie spektakle pokazywać młodym ludziom, dla których ta poetycka składanka była

przeznaczona, to nie należałoby się dziwić, że na dźwięk słów „Teatr” i „Po-zja” ludzie ci wyliby jak wilk, któremu nadepnięto na ogon.

Marek Mikos,
„Gazeta Wyborcza”



Teatr im. J. Słowackiego – G. B. Shaw „Żołnierz i bohater”, czyli Anna Sokółowska i Andrzej Grabowski

Fot. Zbigniew ŁAGOCKI



Teatr Ludowy – Adam Mickiewicz, „Dziady” cz. III, Cela Konrada

Fot. Tomasz KEMPA